# PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ ⁓ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 21. Kraków, 21 maja 1909. Rok XII.

Wydawca i redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Adres: „Prawo Ludu", Kraków, ulica Wiślna L. 5. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

**„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków".**

## Gniazdo szerszeni.

Koło polskie przedstawia istne gniazdo szerszeni, wszyscy tam gryzą się i żrą na kupie, a każdemu z „kołowców" chodzi przedewszystkiem o wytargowanie dla siebie jak największych korzyści w postaci posad, koncesyi i t. p. Mistrzem w tej gonitwie o fotel ministeryalny i koncesyjki okazał się Stapiński, wiceprezes Koła polskiego. Ale oprócz niego niezgorsze apetyty na te same przysmaki mają też i panowie narodowi demokraci ze swym prezesem Głąbińskim na czele. Nie przebierają i oni w środkach i starają się wszystko zagarnęć pod siebie. To też Koło polskie jest obecnie widownią niesłychanych brudów i obrzydliwych intryg, które w bardzo smutnem świetle stawiają reprezentantów Galicyi w oczach parlamentu — w oczach wszystkich ludzi uczciwych. Nic więc dziwnego, że Koło polskie zeszło już zupełnie na psy, a znaczenie jego równa się dziś zeru! Najlepszym tego dowodem jest fakt zamianowania ministrem skarbu Bilińskiego — bez pytania o to wcale Koła! — Dziś bowiem toczy się w Kole walka wszystkich przeciw wszystkim — każdy broni tylko własnych interesów, nie dbając zupełnie o kraj, którego przecież mają czcigodni kolarze „bronić"! To zupełne rozbicie organizacyi Koła stwierdzają także gazety oddane ślepo Kołu. Taki n. p. klerykalny „Głos narodu" pisze:

„Wszystkie ważniejsze sprawy są obecnie w Kole rozpatrywane i oceniane, najpierw pod kątem widzenia osobistych ambicyj, zachcianek i zabiegów, a dopiero w drugiej linii, jako interes powszechny. Każdy wybór do komisyi jest przedewszystkiem miarą sił partyjnych, każda nominacya zależy od chwilowego układu grup poszczególnych. Koło przestało być ciałem jednolitem, które już samą potęgą masy działa i zwycięża — a przemieniło się w zbiorowisko jednostek i stronnictw, mechanicznie połączonych; jest to już nie delegacya narodu, ale przedstawicielstwo partyj krajowych — nie wyraz solidarności narodowej — ale obraz naszego rozbicia"...

Z tego zamętu i rozbicia korzystają skwapliwie inne partye, targując dla swoich krajów, co się da, ze szkodą naturalnie Galicyi. Tak n. p. ważną sprawę kanałów Koło spuściło zupełnie z oczu, to też prawdopodobnie nie prędko doczeka się kraj budowy tej nowej drogi wodnej, która dla produktów rolnych i fabrykatów galicyjskich otworzyłaby teraz nowe rynki zbytu i w najrozmaitszych kierunkach przyczyniła się do podniesienia i rozwoju kraju. Wykorzystali tę okoliczność znakomicie Czesi, którzy znów dla siebie nowe dostaną miliony! — Tak jest na każdym kroku — Koło polskie, do którego Stapiński wpędził „swoich" posłów, zaprzedając w ten sposób chłopów galicyjskich w niewolę stańczykowską, jest dziś nie zbawieniem, ale klęską i hańbą Galicyi! Spełniły się co do litery przepowiednie socyalistów, którzy występowali i występują w najostrzejszy sposób przeciwko tej samolubnej kliczce geszefciarzy i krętaczy, przeciwko tej zbieraninie hochstaplerów i ordynarnych złodziei wyborczych. Ludzie, mający w większości swej indywidua, które powinny siedzieć w kryminale, ale nie w parlamencie, zbieranina oszustów politycznych i szantarzystów, „broni" interesów kraju — napychając swoje kieszenie dobrem publicznem!

Tymczasem w kraju nędza panuje co raz wię-

ksza, podatki z roku na rok rosną niepomiernie, a państwo pomocy nie daje za to żadnej! Rzeki nieuregulowane niszczą kraj na dziesiątki milionów — nędza i głód, choroby i ciemnota są dziś stałymi gośćmi w chatach chłopskich i mieszkaniach robotniczych — słowem obraz nędzy i rozpaczy, odbicie doskonałe tego, co się dzieje w Kole!

A widząc to, co się tam dzieje — zapytać się godzi zaiste, czy poseł uczciwy, na prawdę pojmujący swoje obowiązki może i powinien siedzieć w tem Kole zapowietrzonem? Czy może on być i nadal współwinnym tej całej kampanii brudów i skandali, jakich widownią jest teraz Koło? Specyalnie czy chłopi polscy mają dziś jaki interes, aby i nadal być podnóżkiem dla Stapińskiego i jego samolubnej, chłopa rujnującej polityki? Czy nie powinni oni opuścić tego gniazda szerszeni i poza Kołem rozpocząć pracę nad odrodzeniem kraju? — Są to pytania, które się z żywiołową siłą cisną na usta każdemu, komu na prawdę leży na sercu dobro tego kraju, kto nie jest karyerowiczem i drabinkarzem, a na pamule nie chce się paść do przesytu!?

Czy się chłopi-posłowie zdobędą na tę odpowiedź?

---

## Przeciw rządom moskiewskim w Królestwie.

Sprawa oderwania Chełmszczyzny, o czem obszernie pisaliśmy w poprzednim numerze „Prawa Ludu“, odbiła się głośnem echem w Galicyi. Odbywa się szereg wieców, na których wszystkie partye przez usta swych przedstawicieli głośno protestują przeciwko nowemu gwałtowi carskiemu. Jednym z najpiękniejszych wieców, było zgromadzenie, zwołane przez międzypartyjny komitet, które odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Krakowa dra Lea. Do prezydyum wiecu powołano przedstawicieli wszystkich stronnictw. Nie wzięli udziału tylko — stańczycy krakowscy, którzy za to grzmieli groźnie w bezzębnym „Czasie“ przeciwko wszelkim — demonstracyom!

Najwybitniejszem i co do formy i co do treści i co do entuzyazmu, jaki wywołało, było przemówienie tow. dra Emila **Bobrowskiego,** który imieniem Polskiej Partyi Socyalno Demokratycznej w porywających słowach zaprotestował przeciwko temu najnowszemu gwałtowi carskiej tyranii.

### Mowa tow. dra Emila Bobrowskiego.

Do szeregu zbrodni, popełnianych od 100 lat przez carat na naszym narodzie, przybywa nowy gwałt, którego celem jest wynarodowienie i nawrócenie na prawosławie kilkuset tysięcy ludzi, będących dziś Polakami i katolikami. Utworzenie nowej gubernii utrudni Polakom swobodę ruchów, ograniczy prawo nabywania gruntów, rzuci dzieci na łup rusyfikacyi, a wszystkich na pastwę nawracania nahajką i pałkami. Pamiętamy uśmierzanie „opornych“ na Podlasiu, i nawracanie unitów przez moskalofilskich popów z Galicyi.

A gwałt ten przychodzi w chwili, gdy politycy polscy w Dumie (narodowi demokraci) uznają bez zastrzeżeń całość państwa rosyjskiego.

Podzieleni od 100 lat na 3 części, „przybite do 3 tronów, jak do 3 szubienic“, doznajemy bez przerwy ze strony rządów zaborczych aktów gwałtu i bezprawia.

W zaborze pruskim wydziera się Polakom ziemię, zabrania używania mowy polskiej w szkole i na zgromadzeniach, chłopom zabrania się budowy domów, dzieci katuje się za polską modlitwę, robotnika się więzi za prasę uświadamiającą!

Uchwały sejmu pruskiego z r. 1907, Września i wóz Drzymały i ciężkie kary więzienne, spadające na redaktorów pism soc., są jaskrawemi ilustracyami tych prześladowań.

W caracie pokolenia całe przywykły już do najsroższych prześladowań, które w ostatnich kilku latach skierowały się z nieznaną dotąd zaciekłością przeciw klasie robotniczej, walczącej pod czerwonym sztandarem przeciw uciskowi ekonomicznemu i politycznemu.

Nie możemy zliczyć tysięcy ofiar, padłych przy strejkach, demonstracyach i walkach ulicznych. Dziesiątki tysięcy najdzielniejszych, kwiat klasy robotniczej, zapełnia więzienia i śnieżne stepy Sybiru; setki bohaterów zawisło na szubienicy. Ci bojownicy proletaryatu szli na szubienicę z okrzykami: precz z caratem! Jeden z najdzielniejszych naszych towarzyszów, Józef Mirecki, wchodząc na rusztowanie szubienicy, rzucił oprawcom w oczy okrzyk: Niech żyje niepodległa Polska! Krzepkiemi dłońmi wznoszą robotnicy czerwony sztandar rewolucyi, sztandar, który

„w dzień jako słońce
w noc jak żar prowadzi“

do walki z caratem!

Klasa robotnicza nie płaszczy się u stóp najeźdźców, nie bije czołem przed tronami, nie uznaje w caracie bez „zastrzeżeń“ państwowości rosyjskiej;

klasa robotnicza w Polsce „nie uznaje wiedeńskich traktatów, nie wchodzi w układy z carami“, lecz krwią swą skrapia ulice miast, trupami ściele drogę do wolności.

Nie spodziewamy się pomocy od zagranicy, wiemy, że **dziś masy ludu roboczego stanowią siłę**

**i ostoję społeczeństwa,** że jeśli kto, to **chłopi i robotnicy wywalczą wolną ojczyznę.**

Jesteśmy wrogami wojen, lecz wraz z Mickiewiczem modlimy się o powszechną wojnę, w której my, polscy socyaliści, w pierwszych szeregach

„po śmierć pójdziemy —
albo po zwycięstwo!...“

Żeby zwycięstwo a nie śmierć była naszym udziałem — organizujemy lud — podajemy sobie dłonie poprzez kordony!

Jeśli wiec dzisiejszy ma być czynem politycznym, a nie formalnym, platonicznym protestem, muszą patryoci nasi, obsyłający zjazdy słowiańskie, przypomnieć sobie słowa Słowackiego:

...Gdzież to wy idziecie?
Jaka wam świeci? gdzie? portowa wieża?
Lub w Słowiańszczyźnie bez echa toniecie
Lub na koronę potrójną papieża
Piorunem myśli podniesione śmiecie
Gnacie...

Niechaj nas tu nie wciągają w bagna panslawizmu, ani nie stawiają ludowi roboczemu przeszkód w dążeniu do światła i kultury, do praw politycznych i dobrobytu; a **świadoma i silna klasa robotnicza będzie opoką, której bramy piekieł carskich nie przemogą,** o którą rozbiją się wynaradawiające zakusy rządów zaborczych.

**Jako socyaliści i jako Polacy protestujemy przeciw oderwaniu Chełmszczyzny i przeciw wszystkim gwałtom caratu,** dokonywanym codziennie na ludach mieszkających w wielkiem rosyjskiem więzieniu; protestujemy przeciw codziennym wyrokom śmierci, przeciw lasowi szubienic, przeciw więzieniu i zsyłaniu dziesiątek tysięcy najlepszych obywateli; **życzymy utajonemu dziś ruchowi rewolucyjnemu rozwoju, potęgi i zwycięstwa zarówno w interesie naszego narodu jak i klasy robotniczej.**

Głos protestu naszego streszczam w okrzyku: **Precz z caratem! Niech żyje wolna Polska ludowa!**

Mowa tow. dra Emila Bobrowskiego była kulminacyjnym punktem zgromadzenia i wywarła też na zgromadzonych największe wrażenie.

Po przemowach przedstawicieli innych stronnictw, uchwalono rezolucyę, potępiającą nowy carski gwałt na narodzie polskim dokonany, poczem zgromadzeni z pieśnią na ustach rozeszli się. Socyaliści, śpiewając „Czerwony Sztandar“ podążyli przed Związek — z okna wygłosił tow. Władysław Michoński krótką, pełną ognia i zapału przemowę — zakończoną gromkim okrzykiem:

**„Niech żyje niepodległa Polska ludowa!“**

---

# Nasza pieśń bojowa.

(Podajemy niniejszem tekst pieśni, którą odśpiewał tow. Adam Ludwig na przedstawieniu teatralnem w dniu 1 maja we Lwowie).

Jak burza nad falistym łanem,
gdy niesie groźbę pracy rąk,
i w swem brutalstwie rozhukanem
zielone kwiaty zmiata z łąk:
tak wszechpotężny wróg roboczy,
by myśl swobodną w jarzmo sprządz,
i wyssać krew, i pluć nam w oczy,
na pastwę rzuca nas swych żądz!

Ktokolwiek byłby widmem grozy,
czy pan, czy brat, czy car, czy kat, —
zedrzemy ciężkie z rąk powrozy
i pójdzie z nami, kto nam rad.
Truciznę buntu w pierś zuchwalczą
zatopi nasz bojowy miecz:
do strejku! zbiry nas nie zwalczą,
z wyzyskiem precz! z katami precz!

A choć połamie nas szalona,
piekielna siła w starciu burz;
kto wytrwał, nigdy już nie kona,
kto zginął, dług swój spłacił już!
W promieniach słońca znów odrosną
skąpane łany w ludzkiej krwi.
O, witaj nam! o, witaj wiosno!
zwiastunko, wróżko lepszych dni!

1905. *Adam Ludwig.*

---

# Przeciw nowym podatkom!

Ogólny komitet wykonawczy partyi socyalno-demokratycznej w Austryi wzywa wszystkie organizacye partyjne w całem państwie, aby najdalej do dnia 23 b. m. zwołały zgromadzenia ludowe celem zaprotestowania przeciw nowym projektom podatkowym Bienertha i Bilińskiego i zaleca do uchwalenia na tych zgromadzeniach następującą

**rezolucyę:**

„Robotnicy protestują przeciw planowi rządu Bienertha, by szerokie masy ludu pracującego, których stopa życiowa pogorszyła się skutkiem przesilenia przemysłowego, oraz podrożenia środków żywności i czynszów mieszkaniowych, obarczono nowymi ciężarami.

Uważamy przedłożenia rządowe, zmierzające do podwyższenia podatku wódczanego więcej niż o połowę dotychczasowej wysokości i do podwyższenia podatku od piwa w dwójnasób, za próby

zwalenia ciężarów budżetu państwowego w jeszcze większej mierze niż dotąd na barki pracujących warstw ludowych. Robotnicy wzywają więc Izbę posłów, żeby **przedłożenia rządowe o podwyższeniu podatku od piwa i wódki odrzuciła** i deficyt w budżecie państwowym usunęła przez **wyższe opodatkowanie dochodu bez pracy, t. j. dochodu kapitalistów i wielkich właścicieli ziemskich.**

Robotnicy protestują przeciw milionowym podarunkom dla kapitału alkoholowego, które ośmiela się proponować parlamentowi przedłożenie rządowe o podatku wódczanym. Robotnicy wzywają Izbę posłów, żeby zniosła lichwiarski system kontyngentowania, zapomocą którego darowywuje się kartelom spirytusowym rocznie przeszło 20 milionów koron, jakoteż bonifikacye dla gorzelń agraryuszów.

Robotnicy protestują przeciw nakładaniu na nich nowych ofiar na rzecz zbrojeń wojskowych na lądzie i na morzu, na rzecz obłędu polityki mocarstwowej, która musi nieustannie wywoływać widmo okropności wojny.

Odmawiamy również dostarczenia środków na usunięcie deficytu budżetów krajowych, jak długo robotnicy są wykluczeni od administracyi dochodów krajowych. Wzywamy przeto Izbę posłów, żeby odrzuciła przedłożenie rządowe o sanacyi finansów krajowych, i ponawiamy nasze żądanie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmów.

Robotnicy protestują dalej przeciw planowi umorzenia zawinionego przez złą gospodarkę administracyi państwowej deficytu kolei państwowych zapomocą podwyższenia taryf. Protestują przeciw antyspołecznemu charakterowi rewizyi taryf, która ceny jazdy III klasą w większej mierze podraża, niż bilety II i I klasy, a przez podwyższenie i ustopniowanie taryfy frachtów węglowych przemyca cło ochronne na węgiel i ponownie podwyższa lichwiarskie zyski magnatów węglowych.

Robotnicy odrzucają więc wrogi ludowi plan finansowy rządu Bienertha, pochwalają energiczną opozycyę posłów socyalno-demokratycznych przeciw tym planom szkodliwym dla społeczeństwa i przypominają burżuazyjnym stronnictwom Izby posłów z naciskiem, że za swe zachowanie się wobec obszarniczo-kapitalistycznej polityki podatkowej będą musiały odpowiadać przed wyborcami powszechnego i równego prawa głosowania“.

---

**◆ Jednajcie nowych Czytelników! ◆**

# Co kobiety obchodzi polityka?

„Polityka jest rzeczą mężczyzn, a kobiety nie mają właściwie żadnego powodu wtrącania się do polityki“. Takie zdanie często bardzo czytamy w różnych burżuazyjnych pismach, a także, niestety, słyszymy to od wielu robotników, którzy całkiem poprostu twierdzą, że „baba ma pilnować dziecek i garnków“.

Na zdaniu burżuazyjnych pism zupełnie nam nie zależy, ale smuci nas głęboko, że robotnicy o tej tak ważnej sprawie tak ciasne i przestarzałe mają wyobrażenie. — Ale i kobiety, zdaje się, pogodziły się z tym faktem i zupełnie spokojnie przechodzą do porządku dziennego nad tą dla nich samych tak ważną i żywotną kwestyą.

Zapytajmy jednak, dlaczego to polityka ma kobiety mniej obchodzić jak mężczyzn? Czemże to zajmują się politycy? Przecież o to się w polityce rozchodzi, kto ma rządzić państwem, kto ma w parlamencie prawa ustanawiać i nakładać nowe podatki, kto w sejmach, radach gminnych miast i wsi ma radzić o szkołach i szpitalach, ochronkach i schroniskach. Czy to są może sprawy, które kobiet nie obchodzą?

Przeciwnie zupełnie! Bo przecież niema ani jednej sprawy w polityce, nie wyłączając spraw służby wojskowej, któreby nie odbijały się bardzo doniośle na życiu kobiety. Wśród wielu zaś plag i klęsk, które odczuwa kobieta może jeszcze silniej jak mężczyzna, niema właściwie ani jednej, któraby nie była w ścisłym bardzo związku z polityką.

Gdy parlament obraduje nad powiększeniem liczby rekruta i nad tem jak długo żołnierz ma służyć w wojsku, czy to obchodzić ma wyłącznie mężczyzn samych, czy też może i ich matki, które przecież tych żołnierzy wychowały i powinny znaleźć w nich podporę na stare lata. Gdy parlament obraduje nad tem, z czego ma żyć żona i dzieci rezerwistów, których powołano na ćwiczenia, albo nad zaopatrzeniem wdów i sierot po poległych w walce bojownikach — czyż te sprawy nic zupełnie kobiet nie obchodzą? Gdy parlament radzi nad zaopatrzeniem robotników i robotnic niezdolnych do pracy oraz o zaopatrzeniu wdów i sierot zmarłych robotników — to i te sprawy może kobiet nic nie obchodzą?

Jeżeli robotnik lub robotnica przedwcześnie zniszczy swoje siły — i nic przytem osobiście nie zyska, bo po 20 czy 40 latach pracy jest tak samo biedną, jak była z początku — to społeczeństwo, ta spółka bogaczy i kapitalistów, odmawia im wszelkiej pomocy.

Rzuca im na odczepne jałmużnę, która nie uchroni ich nawet od głodu. I starzy, słabi ludzie

skazani są na pomoc swych dzieci, które przecież także same jęczą w jarzmie kapitalizmu i same nie mają co jeść. Tymczasem ci, co z potu i krwi robotników porobili milionowe fortuny — ci nie poczuwają się zupełnie do obowiązku, aby o chorych inwalidach pamiętać.

Na „polu walki przemysłowej“ pada dziś więcej ofiar aniżeli dawniej na rzeczywistych polach bitew w czasach tak bardzo wojowniczych. W jednym tylko roku (1905) w austryackim przemyśle było 103 tysiące 735 nieszczęśliwych wypadków. Z tego 1111 wypadków śmiertelnych. Robotnicy zabici w tym roku przy pracy pozostawili 860 wdów i 1607 sierot. 9516 robotników i robotnic pozostało na całe życie niezdolnymi do pracy.

Wobec takiego stanu rzeczy nadzwyczaj pilną jest koniecznością domaganie się przez cały stan robotniczy, przez mężczyzn i kobiety wspólnie — wprowadzenia takich przepisów, któreby zdrowia i życia robotników chroniły lepiej niż dotychczas, a zarazem nakładały dotkliwe kary na tych przedsiębiorców, którzy przepisy te lekceważą.

Renta dla inwalidów lub dla pozostałych po poległych robotnikach rodzin jest w wysokim stopniu niewystarczającą — a przecież społeczeństwo, które tę pracę, siły i życie robotników na swoją korzyść do ostatka wyzyskuje, ma obowiązek dać im i ich rodzinom wystarczające utrzymanie.

Ale o wiele nędzniejszym jest los tych milionów robotników, którzy swe zdrowie i siły stracili nie wskutek nieszczęśliwego wypadku, lecz przez chorobę lub poprostu wskutek długotrwałej i wytężającej pracy. Co nie mają żadnego prawa do odszkodowania, pomimo, że mordowali się całe życie, aby zwiększyć zyski przedsiębiorców.

Jest zatem zadaniem robotników wywalczyć krótszy czas pracy i wyższą płacę, przez co przedłuża się życie i zdolność do pracy każdej poszczególnej jednostki. Zarazem energicznie powinni się robotnicy upominać o to, aby wprowadzonem zostało ogólne i obowiązkowe ubezpieczenie na starość oraz zaopatrzenie wdów i sierot.

Ale wprowadzenie w życie tych reform również w niemniejszej mierze obchodzi kobiety, jak i mężczyzn! *Teresa Szlesinger.*

# Lekarstwo na biedę.

Rozwój wiedeńskiego stowarzyszenia spożywczego „Vorwärts“ (Naprzód) jest stwierdzeniem tego zdania, że walkę z kapitalizmem skutecznie można prowadzić nietylko na polu wytwarzania towarów, ale także i na polu ich spożycia.

Rozwój tej spółki spożywczej ujawnia się przedewszystkiem w wielkiej ilości jej filii. W 51 sklepach członkowie mają możność zakupywania towarów. Wygląd i urządzenie tych sklepów wyróżnia sie odrazu korzystnie w porównaniu z innymi interesami tego rodzaju.

Jak każde nowe przedsiębiorstwo, tak „Vorwärts“ spotykał się z początku z wielką nieufnością publiczności, ale szybki rozwój spółki, przekonał wątpiących o wielkiem znaczeniu konsumów i wpłynął ożywczo na ruch towarów i w innych wiedeńskich konsumach. Stopniowy rozwój „Vorwärtsu“ jasno uwydatnia następująca tabelka:

| W roku | było filii | członków | obrotu w kor. | dywidendy w kor. |
|---|---|---|---|---|
| 1902/03 | 20 | 8.221 | 1,620.865·50 | 45.463·94 |
| 1903/04 | 26 | 9.408 | 2,033.443.41 | 82.685·56 |
| 1904/05 | 30 | 13.854 | 3,026.777·82 | 124,272·39 |
| 1905/06 | 36 | 18.105 | 4,001.148·95 | 192.283·34 |
| 1906/07 | 46 | 25.753 | 5,754.359·86 | 258.946·19 |
| 1907/08 | 51 | 31.613 | 7,620.867·52 | 327.785·26 |

Jak z zestawienia tego widać, ilość filii przez te 6 lat powiększyła się 1½ raza, podczas gdy ilość członków wzrosła czterokrotnie, obrót sześciokrotnie, a wypłacona członkom dywidenda aż siedmiokrotnie. Te cyfry znakomicie pouczają nas o tem, czem są konsumy dla członków, i jak zwiększenie się liczby członków ogromnie wpływa na powiększenie się dochodów i na wysokość wypłaconej dywidendy.

W pierwszych latach swego istnienia nie miał „Vorwärts“ żadnej filii z obrotem ponad 300 tysięcy koron. W zeszłym roku 3 filie wykazały obrotu powyżej 300 tysięcy, 8 filii powyżej 200 tysięcy, 26 filii od 100 do 200 tysięcy, 5 filii od 70 do 100 tysięcy, a 9 filii tylko miały poniżej 70 tysięcy koron rocznego obrotu.

Jakiemi olbrzymiemi ilościami towarów obraca konsum, to widać z następujących cyfr. W ciągu ostatniego roku sprowadzono: 98 wagonów cukru, 108 tysięcy kilogramów palonej kawy, 140 wagonów mąki, 13 wagonów ryżu, 100 wagonów kartofli, 13 wagonów kapusty kwaszonej, 17 wagonów soli, 50 wagonów nafty, 470 wagonów węgla, 40 wagonów drzewa w wiązkach, 20 wagonów mydła, 30 wagonów sody, 6 milionów 700 tysięcy litrów mleka, 1 milion 481 tysięcy bochenków chleba, 1 milion 197 tysięcy butelek piwa, 5 milionów 191 tysięcy jaj, wędlin i mięsa za 802.107 koron, bułek za 199.179 koron, różnych artykułów do prania za 27.734 koron itp. „Vorwärts“ utrzymuje też własną masarnię, która dostarcza członkom dobrego mięsa, wędlin i smalcu; innych fabryk jednak spółka spożywcza nie prowadzi we własnym zarządzie, aby nie wcho-

dzić w drogę Towarzystwu wielkiego zakupna dla konsumów austryackich — owszem przeciwnie, popiera i wykazuje swą z niem solidarność, pobierając przezeń wszystkie swe towary.

W końcu roku 1908 „Vorwärts“ miał 285 urzędników, pobierających rocznie razem sumę 420 tysięcy koron. Zarząd konsumu ma charakter wybitnie demokratyczny; biorą w nim udział corocznie delegaci i urzędnicy konsumów przez szereg wspólnych konferencyj.

Rozwój i urządzenia „Vorwärtsu“ wskazują robotnikom drogi do przyszłej agitacyi za stowarzyszeniami spożywczemi.

Sprawozdanie roczne Pierwszego Dolnoaustryackiego robotniczego Stowarzyszenia spożywczego daje nam przegląd tego, co może osiągnąć organizacya konsumentów. Według tego sprawozdania, w ubiegłym roku przybyło konsumowi znów 5.240 członków, tak że z końcem grudnia 1908 r. stan członków wynosił 36.730 osób. Z tego największą ilość stanowią robotnicy, bo 25.248 osób; ale i wszystkie inne warstwy ludności reprezentowane są licznie pomiędzy członkami tegoż konsumu. W roku 1865, gdy Stowarzyszenie to otworzyło pierwszy swój sklep, miało ono 126 członków, i 8.508 kor. obrotu. Teraz zaś związek posiada 28 lokali sklepowych, w których osiągnął w ostatnim roku 10 milionów 545 tysięcy koron obrotu. W największej filii roczny obrót wyniósł 934.809 koron, w najmniejszej 177 tysięcy.

Obrót poszczególnych rodzajów towarów jest olbrzymi; zużyto bowiem: za 1 milion 858 tysięcy koron pieczywa, 70 tysięcy kilogramów masła, 4 miliony 722 tysiące sztuk jaj, 165 tysięcy kilogramów kawy, 99 wagonów kartofli, 1800 wagonów węgla, 15 wagonów kapusty, 7 milionów 443 litrów mleka, 31 tysięcy kilogramów tłuszczu roślinnego, 292 tysiące kilogramów smalcu, 2904 hektolitrów wina, 6989 hektolitrów piwa, 3847 flaszek wód mineralnych, 131 wagonów cukru, 580 wagonów mąki, itd.

Główną gałęzią produkcyi własnej jest wypiekanie chleba i bułek we własnej parowej piekarni, prócz tego, spółka ma własną palarnię kawy, przygotowuje kawę figową, posiada wielkie piwnice win, składy piwa, węgla itp.

Udziały członków oprocentowane są stale na 6% — i na to została wydaną w ciągu ostatniego roku suma 15.315 kor. Wkładki oszczędnościowe niosły 5%, na co wydatkowano 38.725 kor.

Z uzyskanej nadwyżki dochodów, Towarzystwo wypłaciło swym członkom 6% dywidendę w ogólnej sumie 632.713 koron.

W sklepach i fabrykach Spółki zajętych jest 496 osób, zarobki, których rocznie wynoszą 720.966 koron. Urzędnicy ci mają własny związek zapomogowy, któremu Spółka przyznała w ostatnim roku kapitał 17.566 koron.

Kupcy i grajzlernicy wciąż podnoszą lamenty, że konsum jest zbyt mało opodatkowany — sprawozdanie wykazuje dowodnie, jak obłudnemi są te narzekania: oto konsum zapłacił w roku 1908 aż 64.836 koron podatków! Sprawozdanie omawia również ukazywanie się i bezpłatne rozdawanie członkom czasopisma „Der Pionier“, oraz sprawę ewentualnego zlania się wszystkich konsumów wiedeńskich.

# Dla kobiet — o kobietach.

## Prawa wyborcze kobiet w Anglii.

W Anglii już w roku zeszłym przyjęto w Izbie posłów bill o prawie wyborczem dla kobiet, i to znaczną większością 271 głosów przeciw 92. Ale liberałom, którzy obecnie są u steru rządu, wydaje się, że lud jeszcze niedość jest dojrzały do tej reformy, i usiłują odwlec ją, a natomiast zaspokoić naród tylko niektóremi zmianami w dotychczasowym systemie wyborczym. Ponieważ te drobne reformy dalekiemi są od tego, co obiecał przeprowadzić jeszcze roku zeszłego premier ministrów, i czego żądali zorganizowani robotnicy w tym zakresie, więc i kobiety angielskie, czując, że pracy dużo przed niemi, rąk nie zakładają, lecz nadzwyczaj energicznie biorą się do agitacyi. Złączone w organizacyi socyalistycznej kobiety zaprosiły sobie dla agitacyi tow. Zetkinową z Berlina, i spodziewają się, że udział tej znakomitej mówczyni zachęci kobiety do masowego oświadczania się za prawem wyborczem dla kobiet.

Z drugiej strony kobiety angielskie, wojujące już oddawna w gwałtowny sposób w kierunku zdobycia prawa głosu — zwane sufrażystkami (sufrage - głosowanie), wysłały do Berlina jednę z najwymowniejszych i najbardziej cenionych swych agitatorek, Miss Seymour, aby i w Niemczech pozyskać dla sprawy swej jaknajszersze sfery kobiece. Przytaczamy tu kilka ustępów z jej pięknego przemówienia:

„Dlaczego kobietom za tę samą pracę płaci się gorzej niż mężczyznom? Dlaczego jest inne prawo dla mężczyzn, a inne dla kobiet? Dlaczego najsamodzielniejsza kobieta staje się zawisłą od mężczyzny, którego poślubia? Przecież po zawarciu małżeństwa prawo przyznaje kobiecie tylko to, co najniezbędniejsze. Dlaczego?

„I jak temu złemu zaradzić? Mowami? Nie! Niejedna wielka sprawa utonęła już w potoku słów pięknych. Trzeba nam zrobić rewolucyę! I my ją robimy! Ale cudzej własności żadna z nas

jeszcze nie uszkodziła. A lubo traktują nas brutalnie, lubo nasze poselstwa za drzwi wyrzucają, odwaga sufrażystek imponuje wrogom“.

„Jeżeli w życiu chce się coś osiągnąć, tam trzeba albo prosić, ulbo użyć gwałtu, albo stać się, o ile tylko można nieznośnym. Tak też postępujemy. Zwalczamy każdego kandydata liberalnego (u steru w Anglii są obecnie liberałowie), bez względu na to, czy trzyma z nami, czy jest przeciwko nam. Osłabić rząd! — oto nasze hasło“.

„Zliczywszy wszystkie kary, na które skazały nas sądy, możemy pochwalić się liczbą 19 lat wieży. Czy sądzicie, że to rzecz przyjemna? Trzeba być głęboko przekonaną o świętości sprawy, aby zgodzić się nawet na więzienie. A jak dobrą musi być nasza sprawa, o tem świadczy fakt, że w ciągu 3 lat, zdobyłyśmy 80.000 zwolenniczek. W przyszłym roku będzie ich milion. Przed trzema laty nasz kapitał wynosił 40 marek, a dziś rozporządzamy już sumą stu tysięcy. Zapiszcie się do sufrażystek! My jesteśmy najszczęśliwsze istoty. Mamy cel, pracujemy ciężko i jesteśmy szczęśliwe. Pracujemy za wszystkie kobiety, którym obowiązki rodzinne nie pozwalają stanąć w szeregach. Do nas, kobiety niemieckie! Pracujcie z nami i bądźcie szczęśliwe!“

Mowa sufrażystki angielskiej wywarła podobno bardzo silne wrażenie.

---

## Praca dzieci i ochrona dzieci.

Jednym z najsmutniejszych objawów kapitalistycznego ustroju jest wyzysk sił dzieci. Rodzice zarabiają tak mało, że nie mogą wyżywić swych dzieci, i dzieci, które powinny tylko cieszyć się, bawić i uczyć, muszą pracować, aby zarabiać, muszą pracować, aby módz jeść. I ten straszliwy stan rzeczy, ta hańba społeczeństwa, nie wzrusza wcale naszych klas posiadających i sami rodzice muszą w ciężkiej walce z kapitalizmem zdobywać powoli jaką taką ochronę dla swych dzieci. Nakoniec i w Austryi zdecydowano się ograniczyć pracę dzieci i jako przedwstępny krok ku temu zorganizowano odnośną ankietę, która jednak dotychczas obejmuje dopiero wyniki dla Austryi dolnej i wyższej oraz dla Salzburga. O rozpowszechnieniu olbrzymiem pracy dzieci można mieć wyobrażenie z tej jednej tylko cyfry: w samej Austryi dolnej 40 tysięcy dzieci zajętych jest pracą zarobkową, czyli t r z e c i a c z ę ś ć wszystkich dzieci! Przeważnie pracują one w gospodarstwie wiejskiem, ale znajdują również zajęcie w przemyśle i w handlu, zwłaszcza w domokrążstwie. Świadectwa lekarskie wykazują naogół bardzo lichy stan zdrowia dzieci pracujących zarobkowo.

W Niemczech od szeregu lat istnieją już przepisy, ograniczające pracę dzieci, a dla dopilnowania ścisłego wykonywania tych przepisów towarzyszki niemieckie zorganizowały kobiece komitety dla ochrony dzieci, które rozwijają bardzo energiczną działalność. Według przepisów niemieckich nie wolno używać dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym do pracy w fabrykach, na budowach, w cegielniach, kamieniołomach, kopalniach, przy tłuczeniu kamieni, w przemyśle kominiarskim, przewozowym, przy mieszaniu i przeróbce farb i przy innych, szkodliwych dla zdrowia zajęciach, np. w fabrykach tytoniu. Przy robocie domowej, w warsztatach, gospodach, szynkach i w handlu nie wolno zajmować własnych dzieci poniżej lat 10, cudzych poniżej 12 lat. Przed godziną 8 z rana i po 8 wieczór wszelka praca dzieci jest wzbroniona; 2 godziny południowego odpoczynku są obowiązkowe, a wogóle praca dzieci ma trwać najwyżej trzy godziny, w czasie wakacyi szkolnych 4 godziny. Te przepisy są już bezwątpienia dużym postępem, ale jedynie racyonalnem postawieniem kwestyi byłby zupełny zakaz pracy dzieci!

---

# Z literatury.

— W i l h e l m B l o s: **Rewolucya Francuska.** Wydanie drugie. Kraków 1909. Cena 4 K. Gdy pierwsze wydanie tego dzieła zostało wyczerpane, wydano je ponownie i to w wydaniu taniem, dostępnem dla szerszych warstw. W tem nowem wydaniu przekład został poprawiony przez dra Bolesława Limanowskiego, na czem zyskała wartość książki, którą gorąco polecamy naszym czytelnikom. Jest to popularnie opowiedziana przez znanego niemieckiego socyalistę historya wielkiej rewolucyi francuskiej. Rewolucya ta stworzyła podwaliny nowoczesnego rozwoju politycznego Europy i nie można dziejów współczesnych rozumieć, jeżeli się nie zna historyi rewolucyi francuskiej. Zwłaszcza teraz warto sobie przeczytać dzieje wielkiej rewolucyi, w chwili obecnej rewolucyi tureckiej, która pod niejednym względem tamtą przypomina.

Książkę tę zamawiać można, za poprzedniem nadesłaniem należytości i porta (razem 4 K 30 h.), w Administracyi wydawnictw partyjnych pod adresem: Z. Klemensiewicz, Kraków, Wiślna 5.

---

**Baczność!** ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆

**Rozszerzajcie „Prawo Ludu“!**

# Z klerykalnego bagna.



## Jezuita Sieprawski z Karwinej przed sądem!

Przypominacie sobie głośną przed kilku miesiącami sprawę jezuity Sieprawskiego, któremu publicznie w gazetach zarzucono, że zgwałcił chorą Amalię Pierzynównę w czasie udzielania jej ostatnich sakramentów. Z początku w obozie klerykalnym powstał wielki popłoch. Pustym krzykiem, obelgami i gołosłownemi zaprzeczeniami starano się zatuszować skandaliczny postępek świętobliwego „brata“ w sutannie. Wkrótce potem ogłoszono w całej prasie klerykalno-burżuazyjnej zawiadomienie, iż sąd zastanowił dochodzenie karne przeciwko wielebniczkowi, ponieważ nabrał rzekomo przeświadczenia, że Sieprawski nie dopuścił się zgwałcenia nieszczęśliwej chorej dziewczyny. Klerykalna prasa z rykiem tryumfu ogłosiła światu to wyczyszczenie jezuity, rzucając kamieniem potępienia na „niewiernych“ socyałów, którzy w żaden sposób nie chcą zrozumieć, że jeżeli wszyscy jesteśmy równi przed prawem, to i jezuicie nie wolno ustaw bezkarnie łamać i za popełniony gwałt i ciężką obrazę religii powinien tak samo wędrować do kryminału, jak np. jakiś nieszczęśnik, który po pijanemu dopuści się tzw. „bluźnierstwa“!

Umorzenie sprawy — odbyło się ono wśród okoliczności niezwykle dziwnych — rozzuchwaliło widać pobożnego sługę bożego, bo oto w Opawie odbyła się niedawno rozprawa przeciwko tow. Joklowi, redaktorowi socyalistycznej gazety, „Schlesische Volkszeitung“ o zaniedbanie obowiązków redaktorskich, przez umieszczenie opisu tej całej niesłychanej historyi.

Tymczasem ku prawdziwemu przerażeniu bogobojnych oskarżycieli tow. Jokl zaofiarował i przeprowadził na potwierdzenie swych twierdzeń dowód prawdy! Fakty, które wyszły na jaw w czasie tej rozprawy, powinny wystarczyć zupełnie do napędzenia Sieprawskiego na cztery wiatry! No — ale jezuitom będzie się zapewne trudno pozbyć tak pobożnego „brata“.

Dla charakterystyki postępowania tego czcigodnego kapłana przytoczymy kilka zeznań świadków — złożonych w czasie rozprawy pod przysięgą.

Matka Amalii Pierzynównej zeznała: Dnia 9 kwietnia 1908 r. o godzinie 4 po południu przyszedł ks. Sieprawski do mego mieszkania dla udzielenia mej córce ostatnich sakramentów. Zaledwo wstąpił do pokoju, zapytał mnie, czym córkę biła. Zaprzeczyłam temu, a wtedy Sieprawski zapytał o wiek córki i wszedł do jej pokoju, zamykając drzwi za sobą. **Nagle usłyszałam w drugim pokoju krzyk.** Chciałam tam wejść, ale obecne ze mną sąsiadki wstrzymały mnie. Jedna z nich, Urbanowa, zaglądnęła przez dziurkę od klucza i zawołała: **„Jezus Marya, on leży na Micy!“** (Amalii). Sąsiadka Topiarzowa, która z ulicy zaglądnęła przez okno, opowiedziała, że **widziała jak ksiądz leżał na dziewczynie.** Gdy ks. Sieprawski odszedł, wszyscy widzieli, że był bardzo czerwony na twarzy. (Zapewne to czynność kapłańska tak go — rozpaliła!? *Przyp Red.*) Weszłyśmy do pokoju córki i odrazu zauważyłyśmy, że miała bluzkę i koszulę na piersiach rozpięte; na moje pytanie, dlaczego krzyczała, opowiedziała mi, że ksiądz pytał się jej, czy ma dziecko i czy ma mleko w piersiach, potem ze słowami: **„Dasz mi to?“** — zażądał od niej czegoś, ale ze wstydu szczegółów wyjawić nie chciała, skarżąc się tylko, że **ksiądz zapuszczał jej ręce pod koszulę.**

Obie wymienione **sąsiadki potwierdziły powyższe zeznania.**

Ponieważ z biednej dziewczyny zrobiono idyotkę, która nie wie sama co mówi — dla zbicia tego kłamliwego twierdzenia odczytano zeznania lekarza doktora Ryszarda Kunickiego, które tak brzmią:




**Wojna o konstytucyę w Turcyi:** Szubienice na ulicach Konstantynopola, na których młodoturcy wieszają zbuntowanych żołnierzy oraz księży muzułmańskich.

„Wprawdzie Amalii P. nie leczyłem, ale 1 maja 1908 r. zbadałem ją i przy tej okazyi opowiedziała mi, że ks. Sieprawski przy udzielaniu sakramentów wypytywał ją, czy ma dziecko i mleko w piersiach. **Ksiądz rozpiął jej koszulę i przesuwał ręką po piersiach, brzuchu i „niżej“.** Tego **„niżej“** nie chciała ze wstydu opisywać. Zeznania te uznaję za zupełnie wiarogodne, gdyż na wszystkie pytania moje, zadawane w celu zbadania jej stanu umysłowego, odpowiadała rzeczowo i logicznie. Rozpoznawała też dokładnie pokazywane jej różne monety“.

Przytoczone zeznania mówią same za siebie i są chyba dla każdego nieuprzedzonego oczywistym dowodem winy świętobliwego „spowiednika“! Ale mimo to tow. Jokla zasądzono na 300 koron kary, ponieważ znany wróg polaków i socyalistożerczy hakatysta dr Hinterstoisser oświadczył, że Pierzynównie (która tymczasem zmarła!) nie można wierzyć! Ten jegomość badał zmarłą w półroku po zgwałceniu!

Tak wygląda w świetle rozprawy sądowej pobożny duszpasterz z Karwinej oraz — burżuazyjna sprawiedliwość! Przeciwko wyrokowi wniesiono naturalnie rekurs.

## Tylko do sądu!

Dnia 24 października 1908 r. najwyższy trybunał państwowy wydał ważne orzeczenie (do l. 624), które wreszcie kres położyć powinno zdzierstwu klechów z okazyi spełniania obrzędów kościelnych, jak śluby, chrzty, pogrzeby itp. Orzekł mianowicie, że ten, **kto zapłacił księdzu więcej, aniżeli mu się należy według „iura stolae“, może go skarżyć do sądu o nadwyżkę.** Pewien styryjski chłop zapłacił swemu proboszczowi w roku 1905 za ślub 23 K 87 hal., choć według ustawy miał zapłacić tylko

4 K 55 hal. Ponieważ proboszcz, mimo wezwań, nie chciał zwrócić nadwyżki, chłop zwrócił się do starostwa w trzy lata po ślubie. Na zapytanie starostwa, odpowiedział proboszcz, że chłop mówi nieprawdę. Starostwo orzekło, że czyn proboszcza, który prawo uznaje za karygody, jest przedawniony, a chłop może się udać do sądu o zwrot pieniędzy. Zaskarżył więc proboszcza do sądu, który skazał proboszcza na zwrot nadpłaty. Proboszcz apelował do sądu obwodowego, który zniósł wyrok, motywując, że starostwo jest kompetentne do rozstrzygania takich spraw. Wobec tego dwie władze, sąd i starostwo, uznały się za niewłaściwe. W takich wypadkach najwyższy trybunał rozstrzyga, która władza jest właściwa. Rozstrzygnął więc, że **księdza, który wziął więcej pieniędzy, aniżeli mu się należy, skarżyć trzeba do sądu o zwrot nadpłaty.**

Na orzeczenie to zwracamy uwagę wszystkich, którzy zapłacili księżom za obrzędy kościelne więcej, aniżeli przepisują „iura stolae“. Orzeczenie to zapobiegnie może przynajmniej w części lichwie księżej. Ażeby zaś każdy wiedział, ile ma płacić, polecamy wydaną przez nas ustawę, zawierającą taksy na wszystkie opłaty kościelne. Książeczka kosztuje 6 hal., z przesyłką 10 hal. Tylko po kieszeni uderzyć, a zobaczycie, jak będą cienko śpiewać jegomoście!

## Fałszowane „cuda“ w Lourdes.

Niepomierne skarby zagarniają do swych wiecznie głodnych kieszeni klerykałowie, dzierżący w swych rękach intratny interes handlu cudami z Lourdes. Sprzedają oni „cudowną“ wodę, „cudowne“ cukierki, zawierające w sobie „cudowną wodę“ — handlują mszami — słowem handel na ogromną skalę! Dzięki szalonej reklamie i umiejętnie zorganizowanej nagonce, zjeżdzają do Lourdes tysiące i tysiące chorych biedaków, którzy sądzą, że kąpiel w „cudownej“ wodzie powróci im zdrowie! Naturalnie, sprytni geszefciarze umieją tak pokierować interesem, że zawsze podczas każdej pielgrzymki przytrafia się jakiś nadzwyczajny „cud“, o którym potem trąbią klerykalne gazety całego świata, napędzając „białym ojcom“ nowe tysiące do kieszeni.

Czasem jednakże nie uda się sprawka i wychodzi na jaw, że ów rzekomy, po całym świecie rozgłaszany „cud“ albo był zwyczajnym szwindlem, obliczonym na głupotę ludzką, albo też prostem oszustwem, które odkryto tylko dzięki przypadkowi. Takim, srodze niemiłym dla klerykalnych trucicieli ducha „przypadkiem“ była rozprawa sądowa, która przed kilku dniami odbyła się przed przysięgłymi w mieście Metzu, a która raz jeszcze ukazała zdumionemu światu całe szwindlerstwo arcypobożnych handełesów w sutannach.

Do najgłośniejszych „cudów“ należało w ostatnich czasach „cudowne“ wyleczenie z wilka *) niejakiej pani Ruszel, której przed pielgrzymką do Lourdes dr Ernst, zakamieniały klerykał, wystawił świadectwo, że „p. Ruszel cierpi od dwunastu lat na wilka twarzy, nosa i górnej wargi. Wszystkie dotychczasowe środki były bezskuteczne; choroba zdaje się być nieuleczalną“.

Gdy p. Ruszel powróciła z Lourdes, „stał się cud“: nieuleczalny wilk był wyleczony, rany zabliźniły się! Dr Ernst skonstatował na piśmie to „cudowne“ wyleczenie, opisując je szczegółowo.

Pismo to skłoniło organizacyę lekarzy w Metz, do której należy także dr Ernst, do zajęcia się cudownem wyleczeniem pani Ruszel. Zbadano więc pacyentkę i wydano jednogłośnie następujące orzeczenie: 1. **Wyleczenie nie nastąpiło.** 2. Polepszenie, które się okazało, dokonać się mogło w sposób naturalny, niekoniecznie cudowny.

Oczywiście, orzeczenie to wywołało w obozie klerykalnym ogromne oburzenie, zwłaszcza wśród tych, którzy ciągną olbrzymie zyski z cudów w Lourdes. Spór przeniósł się na szpalty pism. Wreszcie 15 marca 1905 r. organizacya lekarzy zebrała się ponownie na posiedzenie w tej sprawie przy udziale dra Ernsta i innych klerykalnych lekarzy. Zbadano i stwierdzono ponownie, że pani Ruszel oprócz wilka cierpi także na zastarzały syfilis, o czem dotąd nie mówiono. Jeden z obecnych na posiedzeniu lekarzy, dr Müller, dowodził, że rany, mające podkład syfilityczny, można w krótkim czasie wyleczyć w drodze naturalnej, bez uciekania się do pomocy cudów, co potwierdził także dr Ernst! Na posiedzeniu organizacyi lekarzy w Metz powzięto po raz wtóry uchwałę, w której stwierdzono, że **wilk nie został wyleczony** i że wygojenie dwóch przetok w przeciągu 12 dni, nie jest czemś nadzwyczajnem. Nadto stwierdził dr Müller, że jeżeli dr Ernst przedtem stwierdził u pacyentki syfilis, to w swem świadectwie lekarskiem chorobę tą świadomie i rozmyślnie przemilczał, na co się również zgodzono.

Dopiero po trzech latach uczuł się dr Ernst dotknięty tem twierdzeniem zgromadzenia lekarzy i wniósł przeciw nim skargę prywatną, na skutek której odbyła się w ubiegłym tygodniu rozprawa. Przy wywoływaniu świadków brakło pani Ruszel, najważniejszej osoby w procesie! Sąd zarządził sprowadzenie jej przez policyę.

*) Wilk jest to nieuleczalna dotychczas choroba, która niszczy ciało, tworząc głębokie, rozpadające się rany. Choroba postępuje pomału, tocząc z niczem nie powstrzymaną siłą ciało chorego.

Klerykali starali się tego rzekomo wyleczonego cudownie świadka nie pokazywać na światło dzienne — sztuka im się jednak nie powiodła! Pani Ruszel, o której „cudownem“ wyleczeniu mówił cały świat klerykalny, przedstawiała głębokie współczucie wzbudzający widok. **Twarz zeszpecona strasznemi chorobami do niepoznania. Kto ją widział, ten pytał zdumiony, jak klerykali mogą rozgłaszać cudowne „wyleczenie“ tej nieszczęśliwej istoty.** Pani Ruszel miała być badana przez grono rzeczoznawców-lekarzy, oświadczyła jednak stanowczo, że nie da się badać. Ponieważ sąd nie może jej do tego zmusić, wskutek tego odpadła ta część dowodu.

Mimo to rozprawa zakończyła się uwolnieniem oskarżonych lekarzy. Klerykali ponieśli dotkliwą porażkę!

Tak wyglądają klerykalne — „cuda“!

---

# KRONIKA.

— **Trzytygodniowe obrady parlamentu** nie przyniosły żadnych ważniejszych zdarzeń. Obrady toczą się przeważnie w komisyach. W komisyi, obradującej nad zajęciem Bośni, toczyła się ostra walka przeciwko wspólnemu ministrowi skarbu br. Burianowi. Chodziło mianowicie o bank, mający za zadanie wykupno chłopów bośniackich, będących do dziś dnia w pewnego rodzaju pańszczyźnianej niewoli! — Zamiast sprawę tego wykupna przeprowadzić w zarządzie obu połów monarchii, — oddano przeprowadzenie wykupna prywatnemu bankowi węgierskiemu! W ten sposób br. Burian zaprzedał wprost chłopów w niewolę u węgierskich lichwiarzy! Przeciwko tego rodzaju postępowania zaprotestował energicznie poseł Daszyński, stawiając wniosek, aby i Burianowi i Bienertowi wyrazić votum nieufności. Wniosek ten wprawdzie, dzięki klice rządowej upadł — będzie jednak przedmiotem obrad parlamentu, albowiem postawiono go jako wniosek nagły.

W komisyi budżetowej przegrało sławetne Koło polskie sprawę — kanałów! Zbrodnicze postępowanie „Koła“, goniącego za osobistemi korzyściami — ciężko odbije się na kraju całym.

Wniosek Koła brzmiał, „aby rząd budowę kanału Wiedeń-Kraków, bezzwłocznie rozpoczął“.

Wniosek zaś posła Mastalki i Czechów żądał, aby „rząd przedłożył ustawę o wyznaczeniu środków na zupełne wybudowanie dróg wodnych Mołdawa-Łaba i Wiedeń-Kraków“.

Wniosek Koła uzyskał tylko 16 głosów, a wniosek Mastalki 18 i przeszedł.

Uchwalenie wniosku Mastalki jest pogrzebaniem kanałów i klęską Koła polskiego, które idzie ślepo za rządem i pomaga mu w najbrudniejszych sprawach!

— **Zwycięstwo wyborcze socyalistów.** Przy ścisłym wyborze w Gracu w powszechnej kuryi sejmowej został wybrany socyalista Horvatek. Ogółem w tej kuryi zostało wybranych: 4 chrześcijańsko społecznych, **4 socyalnych demokratów,** 2 słoweńskich klerykałów. — Z poprzednio wybranym posłem zasiądzie w sejmie styryjskim razem **5** socyalistów!

— **Bodaj to być żołnierzem.** Wczoraj, szeregowiec 13 pp. Józef Fronhold, wyrwawszy się prowadzącemu go patrolowi, w zamiarze samobójczym wskoczył do Wisły z mostu przy rogatce Zwierzynieckiej. Na czas jednak pospieszyli przechodnie nieszczęśliwemu z pomocą i wyciągnęli go z wody w stanie nieprzytomnym. Pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe, zastosowując sztuczne oddychanie, poczem chorego przewieziono do szpitala garnizonowego na zamku.

— **Barbarzyński wyrok.** Najwyższy sąd Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie wydał wyrok, że rodzina cudzoziemca, zabitego w Stanach Zjednoczonych przez kolej, we fabryce lub w jakiemkolwiek przedsiębiorstwie, a zatem w kopalni, w kamieniołomach, przy budowie, słowem przy jakiejkolwiekbądź pracy, nie ma prawa żądać odszkodowania pieniężnego od kompanii lub przedsiębiorcy. Prawo amerykańskie bierze w ochronę tylko obywateli Stanów Zjednoczonych i ich rodziny tam zamieszkałe, ale nic je nie obchodzi rodzina cudzoziemca, zamieszkała w Europie. Urągający wszelkiej sprawiedliwości wyrok powyższy zapadł w sprawie Włocha, Giuseppe Maiorano, zabitego przez kolej Baltimore and Ohio. Proces w imieniu wdowy po zabitym prowadził właściwie rząd włoski, który nie szczędził pieniędzy, aby sprawę przeprowadzić przez wszystkie instancye i ostatecznie odwołał się do najwyższego trybunału w Waszyngtonie, aby w ten sposób uzyskać precedens w innych podobnych wypadkach. Najwyższy jednakowoż sąd sprawę rozstrzygnął na korzyść kolei i w ten sposób zagrodził drogę do dochodzeń sądowych wszystkim poszkodowanym, których rodzic lub krewny zginął w Ameryce przy pracy.

— **Czy bicie chłopów po twarzy nigdy nie ustanie?** W Oświęcimiu w powiatowem biurze pośrednictwa pracy jest sekretarz, niejaki Franciszek Szymonek, który zamiast robić to, co do niego należy, bije i przezywa zgłaszających się do pracy robotników. Nieraz już ludzie przychodzili ze skargami na niego, a oto parę faktów, które się w ostatnich dniach znów zdarzyły. Młody chłopak z Królestwa, Jan Dzięcioł ze wsi Sprawy w gubernii kieleckiej, który przyjechał z partyą włościan, wybierającą się do Prus na robotę, zo-

stał przez tego sekretarza pobity po twarzy tak, że mu zapuchła, i że sobie język między zębami pokaleczył. I to za to, że Dzięcioł ośmielił się go zapytać, jak wysoką kaucyę będzie od nich pobierał! Za tę „śmiałość“ — oprócz bicia — zwymyślał go pan sekretarz najordynarniejszymi wyrazami, i za rzekome buntowanie robotników nie dał mu pojechać do zgodzonej już roboty, i nie chciał mu wydać paszportu, przez co Dzięcioł nadarmo stracił w Oświęcimiu dużo czasu i pieniędzy.

Innego znów chłopaka z Dembicy, który przyszedł do biura a kapelusza zapomniał zdjąć z głowy, porwał pan sekretarz za ten kapelusz wraz z włosami, i tak go silnie szarpnął, że biedak przewrócił się i, z całych sił uderzył twarzą o ławę stojącą wzdłuż stołu, że aż wargi mu zupełnie zczerniały i zapuchły. W dodatku zwymyślał go również tak, że powtórzyć tego niepodobna.

Zwracamy uwagę dyrekcyi biura pośrednictwa pracy, że tego grubijanina oddalić z pracy powinna we własnym interesie — inaczej bowiem łatwo może się zdarzyć, iż ludzie biuro to zbojkotują najzupełniej! Na razie tyle ostrzeżenia...

---

# Listy z kraju.

## Spowiedź za pieniądze.

**Polska Ostrawa,** 10 maja. Szanowna Redakcyo! Spowiedź za pieniądze odbywa się w Lanckoronie przy Kalwaryi. My, robotnicy z Lanckorony pochodzący, nie możemy przemilczeć tego, co się w naszej parafii robi, a czego byliśmy świadkami. Tamtejszych obywateli nagania ich „duszpasterz“ wszelkiemi sposobami do spowiedzi. Nie dziwilibyśmy się temu, gdyż środków tych używa kler wszędzie. Każdego obywatela, któryby się „wielebnemu“ duszpasterzowi sprzeciwił — opublikuje na ambonie, zwłaszcza jeżeliby nie szedł do spowiedzi wielkanocnej. Ale który chce iść do spowiedzi, to musi iść wprzód do pana wójta po paszport, a potem dopiero idzie — jakby z jałówką na jarmark — do spowiedzi. Bez paszportu żaden nie śmie iść do spowiedzi.

Przed dziesięciu laty mógł sobie każdy sam taki paszport napisać i nie kosztowało go to nic, a jak nie chciał księdza pogniewać, to mu zapłacił 2 halerze. Ale teraz ponieważ wszystko podrożało, więc „duszpasterz“ musiał i paszporty do spowiedzi podrożyć, i teraz płaci się za nie wójtowi po 4 halerze.

— „Darmoście wzięli — darmo dawajcie“ — powiedział Chrystus do swych apostołów — ale patrz, ludu biedny, czy nasi „duszpasterze“, którzy się głoszą sługami Chrystusa — tak czynią? O nie! Zrobili oni z religii Chrystusowej, z idei chrześcijaństwa geszeft, z którego czerpią ogromne zyski i nadużywają obrządków kościelnych do swych celów. I spowiedzi już zadarmo nie dostanie!

Dlatego, ludu pracujący, garnij się do oświaty, czytaj pilnie gazety szczerze ludowe, czytaj dobre książki, a kiedy lud przejrzy — nastaną ciężkie czasy dla wrogów i wyzyskiwaczy ludu! Z pozdrowieniem S. P.

## Mądrość „Nowin“.

**Łagiewniki,** 7 maja. Szanowna Redakcyo! Muszę się podzielić z czytelnikami „Prawa Ludu“ mojem oburzeniem na tę podłą szmatę „Nowiny“. Oto pisze tam ten pismak o święcie majowem tak: „Obałamucona garść naszych robotników, idąc za głosem sprytnych swoich przywódców, zamierza znowu obchodzić święto majowe międzynarodówki. W państwie prawnem każda jednostka korzysta z pełni swobód, do których należy także i prawo do próżniactwa...“ To już chyba powinno wystarczyć każdemu uczciwemu człowiekowi, gdy o nim tak piszą; mnie aż wściekłość brała na te słowa, pełne jadu i nienawiści! Jak śmie taki „pan redaktor“ pisać w ten sposób o ludziach, z których pracy żyje i bez pracy których obejśćby się nie mógł! I zapytuję go, jakiem prawem, oburzając się na „próżniactwo“ pierwszego maja, nawołuje do takiego „próżniactwa“ w dzień trzeciego maja? Czem jedno święto ma być gorsze albo lepsze od drugiego, i czy on tylko ma monopol na świętowanie i na bałamucenie i naciąganie całej ludności na pieniądze na jakiś „dar narodowy“? Piszcie tak dalej, panowie pismaki, a prędzej się wasza mądrość skończy i naród zato zmądrzeje. Pozdrawiam Redakcyę. Chłop ze wsi.

## Mordownia w rafineryi nafty.

**Bogumin,** 15 maja. Jeszcze też nigdy nie było w „Prawie Ludu“ nic pisane o stosunkach, jakie panują tu u nas w rafineryi nafty, to też podaję Wam tu trochę szczegółów, które znam dobrze, jako od kilkunastu lat już tu pracujący.

Dyrektor nasz p. Maizner nic przeciwko nam, zorganizowanym robotnikom, nie ma, owszem wysłowił się raz na jakiejś konferencyi, że „woli mieć do czynienia ze zorganizowanymi robotnikami, bo oni nie są pijakami, są punktualni i sumienni w robocie“. Wskutek tego przekonania dyrektora, jest nas tu zorganizowanych ogromna większość, a lizuniów i pijaków garstka zaledwie — mimo to cieszą się oni sympatyą i poparciem majstrów młodych i starych, których tu jest w rafineryi mnóstwo. Jeden z tych młodszych majstrów, niejaki Nikel, wynosi się nad wszystkich z niesłychaną pychą, sądząc, że już conajmniej królem

jest we fabryce — i pozwala sobie wobec robotników nawet starych i zapracowanych, na swoje grubiańskie obejście się. Oto np. przed tygodniem majsterek ów, gdy przy wypłacie jeden z robotników powiedział, że mu się to, co dostał, jakoś z jego obrachunkiem nie zgadza — zamiast mu wytłomaczyć, wypchnął robotnika za drzwi, zrzucił go ze schodów tak, że tenże niemógł się sam podnieść, i jeszcze go leżącego na ziemi nogami kopał. Chociaż nas to cieszy, że nam się pan dyrektor organizować pozwala, to jednak dziwi nas mocno, że tenże dyrektor nie wie, jak się majstrowie z ludźmi obchodzą! A my wam powtarzamy, panowie majstrowie: nie zaczepiajcie ludzi, nie wynoście się ponad nich, nie odgrażajcie się im, bo to i tak nie pomoże wam nic: organizacyi naszej niczem nie zniszczycie, ani też zorganizowanych robotników nie zmusicie do tego, aby się lizuniom i samochwalcom kłaniali. My idziemy drogą sprawiedliwą i pracujemy sumiennie, a taki lizuń robotników cygani, cygani i fabrykanta, bo go na szkody różne naraża, gdy np. dla swego widzimisię usuwa dawnych i wykwalifikowanych robotników, a daje młodych i niedoświadczonych, którzy roboty nie znają. A takich wypadków mamy tu dużo we fabryce, i nawet sami robotnicy, ci sprowadzeni nieraz z daleka, którym obiecywano tu złote góry — wyrzekają na otrzymaną tu robotę i złe warunki, i wracają o głodzie do domów, przeklinając owych majsterków naszych. Ale niech ci majstrowie szanują swoich ludzi, niech im płacą co im się należy, i niech się obchodzą z nimi przyzwoicie, to im nigdy ludzi nie braknie, a fabryka szkody mieć nie będzie.

Z pozdrowieniem H.

---

NIEMIROWICZ-DANCZENKO.

# KWIAT SWEGO NARODU.

## I.

Ileż to lat temu! Po raz pierwszy zwiedzałem Hiszpanię i jak zakochany patrzyłem na wszystko z zachwytem. Sny zmieniały się w jawę, bajka w rzeczywistość. Dni zlewały się jak gdyby w jeden nieskończony miodowy miesiąc. Przepojona wilgocią niedawnych rozlewów ziemia patrzyła milionami lilij w bezobłoczny lazur nieba. Lekki wiaterek morski przynosił z sobą tyle aromatu, że upojony nim Kadyks śpiewał i tańczył po placach i ulicach. Białe miasto z wznoszącemi się nad każdym domem „miradorami“ rozpływało się w jakiemś różanem państwie wiecznego święta, i tylko stare, zaśniedziałe działa na porzuconych, milczących bastyonach, spozierały groźnie w dal morską. Ale pnącze porosły ich lawety, po spiżowych szyjach dział biegały żwawo szmaragdookie jaszczurki, a w ich groźnych paszczach ptactwo uwiło sobie gniazda. Zaspany szyldwach, z którym razu pewnego wdałem się w rozmowę, tak wywodził: „Niech pan tu zajrzy jesienią, kiedy całe gromady tego ptactwa zlatują się do onych gniazd. Nie spędzamy ich stąd, a nawet dziatwie pozwalamy się bawić. Toteż jeden świergot napełnia to miejsce“.

Z paszcz spiżowych zamiast śmiercionośnych granatów wylatują pstre papużki i szybują nad leniwie rozkołysanemi falami morza. Lepiej, że tak jest!

Razu pewnego włóczyłem się znowu tędy, patrząc na ocean, a w wyobraźni wyrastał mi stary Kadyks z tysiącami okrętów, płynących stąd do dalekiej Ameryki, z jaskrawym tłumem mnichów, rycerzy-konkwistadorów, zdobywających dla Hiszpanii coraz to nowe obszary, tępiących całe narody, aby ją wzbogacić, dopóki ten piękny wampir nie zadławił się i nie pękł z bezmiaru chciwości i nieprzeliczonych zbrodni. Tutaj, w tym tłumie, czarnooki głodny chłopiec sprzedawał swego czasu malowane na suknie wizerunki Madonny, świętych i cherubinów. Jakiś staruszek-artysta, biedaczyna, zagadnął go:

— Czyś to sam malował?

— Tak.

— Jak się nazywasz? Chcę usłyszeć imię, które kiedyś świat cały będzie z zachwytem powtarzał?

— Esteban Murillo.

## II.

Kiedyś znowu tu zaszedłem. Na wałach nie było nikogo, Wszelako za załomem bastyonu spostrzegłem siedzącego na armacie młodzieńca w czarnym aksamitnym berecie studenckim, zapatrzonego w toń błękitną. Palił cygaro, puszczał przed siebie kółka z dymu i patrzył. Zainteresowała mnie ta twarz, nie mająca nic wspólnego z suchym typem kastylskim. Piękny, o żółtej cerze mężczyzna z lekko skośnemi, lecz śmiałemi płomiennemi oczyma. W całej postaci energia i wola. Miesiąc temu widziałem w Madrycie de Luna-e-Novissio, już wówczas znakomitego artystę. Nieznajomy był do niego podobny jak rodzony brat. Lecz de Luna, to tagal z wysp Filipińskich. Czyżby i ten był stamtąd? Nie pamiętam już, w jaki sposób nawiązałem z nim rozmowę. Nieznajomy lekko uniósł beret.

— Pan mi bardzo przypomina de Luna.

— Zna go pan?

— Tak. Nawet zaprzyjaźniłem się z nim i pra-

wie codziennie spędzaliśmy razem kilka godzin w Muzeum „Prado“.

— To mój rodak. Obaj pochodzimy z Manilli. Zna ją pan?

— Tylko z szalów i cygar.

— Raj ziemski.

Po chwili milczenia dodał:

— Tak, raj. Lecz mnisi potrafili go przemienić w piekło dla nas tagalów.

— Jakto, mnisi? Przecież klasztory w Hiszpanii dawno już zamknięto?

— Hiszpania te średniowieczne gniazda przesądów i ciemnoty przerzucała do nas za morze. Wszystko, co było szkodliwe i hańbiące tutaj, przydało się jednak, by prześladować biedny lud na naszych wyspach. Pan cudzoziemiec? Tak? Więc niech pan wie, że na Filipinach przywrócono inkwizycyę z torturami i z powolną męczeńską kaźnią. Na Mindanao świętobliwi ojcowie zachłoszczą na śmierć tagala, jeśli przypadkiem nauczy się czytać. Dawno już zapomniana w Europie pańszczyzna, nigdy nie istniejąca w Hiszpanii, została zaprowadzona przez tych samych Hiszpanów u nas, tam... za oceanem. Całe obszary bogato uposażonego ludu oddano pod panowanie zakonów. Święci bracia. Tu krępowali się przynajmniej, a tam u nas...

I nagle z namiętnym porywem starganej duszy zawołał:

— Uczą nas, że wszyscy ludzie są braćmi. Lecz jeśli prawda, to mnisi nie ludzie, lecz szatany. Czy wie pan, że np. w Katipunanie w przeciągu ostatniego tylko roku zaduszono około 1500 ludzi? Ci piekielnicy, demoralizując nasze dziewczynki, nie dziewczęta nawet, ćwiczyli na śmierć jedenastoletnich chłopców, przy śpiewie hymnów wieszali i rozstrzeliwali czternastoletnich „buntowników“. OO. Augustyni spalili dwoje dzieci w zapadłej wsi za to, że pokłóciły się i pobiły w czasie jakiejś procesyi. Jeśli tagal wyświęci się na księdza a nie idzie ręka w rękę z nimi, jeśli nie zostanie wrogiem i katem ludu swojego, ci, tak zwani „Bracia Filipińscy“, zamykają go w więzieniach klasztornych, zamurowywują i przez mały otwór śledzą, czy ukorzy się przed nimi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Ze świata.

## Rosya.

**Nowo utworzyć się mająca gubernia chełmska** oddana będzie pod ogólny zarząd kijowskiego generał-gubernatora, kijowskiej izby sądowej i kijowskiego okręgu naukowego. **Święta katolickie będą zniesione, jak również zniesiony będzie wykład języka polskiego i litewskiego w szkołach miejskich, zniesione będą lekcye języka polskiego w gimnazyach, zabroniony wykład w języku polskim w szkołach prywatnych, zniesiony język miejscowy przy roztrząsaniu spraw w sądach gminnych.** Do szkół ludowych zastosowane będą prawa, obowiązujące o szkołach tych w prowincyach południowo-zachodnich, akta kupna gruntów od Polaków przez Rosyan zwolnione będą od opłat alienacyjnych, zastosowane będzie prawo, obowiązujące w prowincyach zachodnich o nabywaniu gruntów przez Polaków, brania w zastaw lub dzierżawę, zabrania się również nabywania gruntów żydom. Gubernia siedlecka będzie zniesiona. Powiat węgrowski przyłączony będzie do gubernii łomżyńskiej. Do składu nowej gubernii będą należały powiaty: biłgorajski, bialski, włodawski, hrubieszowski, tomaszowski i chełmski.

Pośpiech, z jakim projekt ten wniesiono do Dumy tłómaczy się tem, że Stołypin w ten sposób chce wywdzięczyć się prawicy za pozostawienie go na stanowisku prezesa ministrów.

## Finlandya.

**Wybory w Finlandyi.** Przy nowych wyborach do sejmu finlandzkiego z 200 mandatów socyaliści zdobyli 85. Wybrano także kilka kobiet.

---

## Baczność, murarze!

**W Klösterle w Czechach zastrejkowali murarze! Wzywamy towarzyszów, aby stanowczo do tej miejscowości nie przyjeżdżali!**

**Łapiński**, sekretarz.

## NADESŁANE.

**Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi, która za nie żadnej odpowiedzialności nie przyjmuje.**

## OGŁOSZENIA.

Za dział ten Redakcya nie odpowiada

Kto chce zwiększyć dochód z chowu trzody, może to osięgnąć bardzo łatwo, dodając do karmy

# TUCZONKI

wyrobu

**Krakowskiej Fabryki Chemicznej**

## W. ŚMIECHOWSKIEGO

**w Krakowie**

a przekona się wkrótce, że **TUCZONKA** jest najlepszym środkiem do szybkiego tuczenia świń, jak również i nnych zw erząt domowych. **TUCZONKA** chroni od chorób kości i innych. Wydatek dzienny jest nieznaczny, a wraca się sowicie. Skutek jest widoczny już po miesiącu. Tuczonkę wysyła się za zaliczką 5 kg. pakiet pocztowy za 5 K. 50 h. większe ilości koleją: 25 kg. za 23 K. 50 kg. za 44 K., 100 kg. za 80 K., franko do każdej stacyi kolejowej. Również poleca się fosforan wapniowy (wapno pastewne) 38/42% 5 kg. po 2 K., 25 kg. 8 K., 50 kg. 15 K., 100 kg. po K. 26 loco, Kraków.



**Najlepiej! Najtaniej! Najszybciej!**

przeprawia do

# Ameryki i Kanady

## M. G. Freudberg

Główne Biura Podróży:

**Antwerpia**, 10 Van Leriusstraat, Belgia. ◆ **Rotterdam**, Postfach 322, Holland.

# Oszczędzicie wiele!!

Polecam Towarzyszom wielkie, bez skazy **resztki** wybornych **kanafasów, oksfordów, zefirów, płócien i barchanów**

## 40 metrów za 16 koron

za zaliczką pocztową. Długość resztek wynosi 4 do 16 metrów, tak, iż każda resztka da się doskonale zużytkować.

**Leopold Wiczek, tkacz domowy, Nachod Czechy.**

(Członek organizacyi zawodowej i politycznej).



## Kto sobie życzy

nabyć najlepsze i najtańsze

## Wyroby tkackie

jak: **płótna** czysto lniane w różnych gatunkach, **ręczniki, ścierki, chusteczki** do nosa, **dymy, drelliszki, zapały, oksfordy, płócienka** kolorowe, **zefiry, batysty, płótna** kolorowe półjedwabne, **piki, welwety** na bluzki damskie, **szertyngi, kapy** i **koce** na łóżka, **ceraty** na stoły, **kołdry** do przykrycia, **chodniki** jutowe, **sukna, kamgarny i kloty** na podszewki, **szewioty** [zeugi] na ubrania męskie i dziecinne i t. p. wyroby tkackie, niech zażąda próbek, które wysyła darmo i opłatnie

**JÓZEF BAJGROWICZ, tkacz**

**w Korczynie obok Krosna.** „Pod Opatrznością".

**Najlepsze i najtańsze torty, ciasta weselne i piramidy**

wykonuje fabryka

## WYROBÓW CUKIERNICZYCH

**w Krakowie, ul. Poselska 15**

prowadzona pod osobistym zarządem

**Romualda Pieczarki**

Upraszamy Szanownych P. T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu".

# Prenumerujcie

**tylko**

## pisma partyjne.

Odpowiedzialny redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.